Redakcja: tel. 128.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zaliczce opłaty).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 grosz.

Echo

Rok XIV Nr. 231 niedziela 21 sierpnia 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr 602.380
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Odgłosy niemieckich manewrów.
WOJNY TERAZ NIE BĘDZIE —
twierdzą zgodnie Paryż i Londyn.

PARYŻ, 20.8. — Prasa francuska zgodnie podkreśla znaczenie serdecznego przyjęcia zgotowanego przez armię niemiecką francuskiej oficjalnej misji lotniczej która z generałem Vuillemin bawi obecnie w Niemczech. Generał Vuillemin odwiedza lotniska niemieckie i fabryki lotnicze. Dla niego organizowane są licznie popisy bojowe armii niemieckiej. Poza tym gen. Vuillemin weźmie udział w części obecnych manewrów. Koła fachowe francuskie uważają, że wobec tego nie może być mowy o tym, aby Niemcy chciały w obecnej chwili wszcząć wojnę: chodzi im raczej o zademonstrowanie przed francuskim generałem swych osiągnięć w dziedzinie uzbrojenia i wyćwiczenia, aby w ten sposób pośrednio zaimponować światu swoją potęgą i uzyskać od Anglii ustępstwa w Czechosłowacji.

Kanclerz Hitler na manewrach

Kanclerz Hitler na wielkich manewrach niemieckich. Obok kanclerza gen. von Brauchitsch.

ANGLIA SPOKOJNA.

LONDYN, 20. 8. — Sprawę, która bezpośrednio interesuje Anglię w chwili obecnej, są dalsze losy misji lorda Runcimana w związku z sytuacją w Niemczech. Lord Runciman, jako bezstronny pośrednik przyzna niewątpliwie każdej stronie pewną dozę słuszności, ale jasne jest, że jego opinia nie rozwiąże problemu sudeckiego.

Wydaje się wątpliwe, czy formuła lorda Runcimana, choćby najbardziej sympatyzująca z aspiracjami narodowymi Niemców Sudeckich, zaspokoi ich żądania. „New York Times" nazwał rolę jego „siedzeniem na pokrywce kipiącego garnka". Ale premier Chamberlain na pewno nie narażałby swego przyjaciela na niebezpieczeństwo eksplozji.

Przypuszczać należy, że w czasie jego pobytu nie zajdą żadne niespodzianki. A później? Na ten temat można snuć tylko domysły. Opinia angielska pragnie wierzyć, że jeśli nawet dojdzie do pewnych „eksplozji"

nie rozpętają one burzy nad Europą.

Kanclerz Hitler — sądzi ona — nie będzie ryzykować wojny, w którą wplątana byłaby również Anglia — przeciw Niemcom. Dlatego wielkie manewry Trzeciej Rzeszy nie wywołały tu niepokoju. Zareagowała na nie giełda berlińska, ale nie londyńska.

Pożar włoskiej przędzalni.

MEDIOLAN, 20. 8. — W przędzalni bawełny Fossati w Sondrio wybuchł pożar, który zniszczył połowę fabryki. Straty wynoszą przeszło 7 milionów lirów.

Kondolencja Henleina

HASCH, 20.8. — Przywódca partii niemiecko-sudeckiej Konrad Henlein przesłał słowackiej partii ludowej depeszę kondolencyjną w związku ze śmiercią ks. Hlinki, wyrażając w niej hołd dla odwagi i wielkości człowieka, który dla wolności i równouprawnienia swego ludu walczył całe życie.

Zatwierdzony wyrok śmierci

WAWRZYNIEC NOWAK
Sąd apelacyjny w Poznaniu zatwierdził wyrok śmierci wydany przez sąd okręgowy na Wawrzyńca Nowaka, zabójcę ks. Stanisława Streicha w Luboniu. Biegli ustalili, że Nowak w pełni odpowiada za swój czyn i symuluje nieudolnie obłęd.

Kilka tysięcy żołnierzy
stracili „rządowcy" nad Ebro.

BARCELONA, 20. 8. — Radio barcelońskie nadało następujący komunikat ministerstwa obrony: Na froncie Ebro walka w Sierra Pandols trwa nadal. Na froncie Levantu odparliśmy ataki nieprzyjacielskie. Na froncie Estremadury wojska powstańcze usiłowały napróżno atakować dwukrotnie stanowiska nasze na zachód od rzeki Zuja. Na froncie Andaluzji wojska republikańskie zajęły dwie pozycje na północ i południe od szczytu Conjuro i zajęły na odcinku Motril miejscowość Calahonda.

SALAMANKA, 20. 8. — Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco: Wojska rządowe poniosły wczoraj wielką klęskę na odcinku Ebro, gdzie zajęliśmy szereg pozycyj. Straty nieprzyjacielskie sięgają kilku tysięcy. Na froncie Walencji, na odcinku Salada, zajęliśmy Pena Juliana i Lomaredonda, przekroczyliśmy też wąwóz Resinero. Wojska rządowe pozostawiły tam przeszło 300 zabitych. — Na odcinku Cabeza del Buey odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjacielskie na Zarza Capilla.

KANADA PROPONUJE POLSKIM ŻYDOM
osiedlenie się w Nowej Funlandii

MONTREAL, 20.8. — Dziennik „Citizen", wychodzący w stolicy Kanady w Ottawie, omawiając sprawę konferencji w Evian, twierdzi, że dobrym terenem dla emigracji żydów byłaby Nowa Funlandia, najstarsza kolonia angielska. Zdaniem tego pisma, byłby to teren nadający się specjalnie dla żydów z Polski, którzy są przyzwyczajeni do ostrego klimatu. Zdaniem pisma, Nowa Funlandia potrzebuje ludzi przedsiębiorczych i takich, którzy pomogliby w przyciągnięciu tam kapitałów. Żydzi mogliby z tej biednej dziś kolonii zrobić bogaty kraj.

Powódź w Japonii
10000 domów pod wodą

TOKIO, 20. 8. — Wskutek ulewnych deszczów część miasta Kobe znalazła się po raz trzeci w ciągu ostatnich 6-ciu tygodni, pod wodą. Zalanych jest przeszło 10.000 domów. Komunikacja kolejowa pomiędzy Kobe a Szimonoseki została przerwana.

POLACY W MAROKKU UGOŚCILI
załogę polskiego okrętu szkolnego.

CASABLANKA, 20.8. Podczas ostatniego postoju ORP. „Iskra" w Casablance, miejscowa kolonia polska urządziła przyjęcie dla członków załogi polskiego okrętu.

Oprócz Polaków zamieszkałych w Marokko, w przyjęciu wzięli również udział przedstawiciele miejscowych władz wojskowych i administracyjnych.

Podczas przyjęcia, które odbyło się w serdecznym nastroju wręczono O. R. P. „Iskrze" na ręce dowódcy okrętu — cenny upominek.

POMYSŁOWY FAŁSZERZ PRZEKAZÓW.
B. praktykant pocztowy z Łodzi
aresztowany w wiosce pod Sieradzem.

SIERADZ, 21. 8. — Wielkie wrażenie wywołał przyjazd do wsi Klonowa powiatu Sieradzkiego inspektora poczt i teleg. z Warszawy dr. Wrony i aresztowanie 18-letniego syna zamożnego gospodarza Stanisława Sikorskiego jako podejrzanego o fałszowanie przekazów pocztowych, oraz Józefa Piątkowskiego, łodzianina przebywającego chwilowo u swego kolegi Sikorskiego. Sprawa przedstawia się następująco:

Mieszkaniec Łodzi Józef Piątkowski był praktykantem w urzędzie pocztowym w Łodzi. W tym charakterze na niektórych nadchodzących przekazach pieniężnych wymazywał adres i wpisywał na to miejsce adres swego kolegi Stanisława Sikorskiego który uczęszczał do szkół w Łodzi. Sikorski pieniądze otrzymywał i z odbioru kwitował.

Na ślad fałszerzy natrafił dopiero główny Urząd w Warszawie, który też niebawem rozpoczął dochodzenie. Stanisław Sikorski przyznał się, że otrzymywał przekazy pieniężne, za co tylko pobierał po 5 zł. od przekazu, a resztę sumy oddawał Piątkowskiemu.

Natomiast Piątkowski, który był w urzędzie tylko praktykantem, gdy poczuł, że grunt pali mu się pod nogami zwolnił się i dla zatarcia śladów chwilowo zamieszkał u Sikorskiego w Klonowie.

Sikorski po złożeniu zeznań został zwolniony, zaś Piątkowski został osadzony w więzieniu w Łodzi.

Jak informują powyższy pomysł nadużyć pocztowych jest pierwszym w Polsce.

Sowiety zaproponowały Lindberghowi
stanowisko doradcy lotniczego.

MOSKWA, 20. 8. — Według wiadomości, kursujących na temat moskiewskiej wizyty Lindbergha, sowieckie koła lotnicze zwróciły się do Lindbergha z propozycją objęcia stanowiska doradcy przy konstrukcji nowych typów samolotów.

Doświadczenia wojny w Chinach i Hiszpanii wykazały bowiem, iż niektóre typy samolotów sowieckich, zwłaszcza pościgowe, nie odpowiadają najnowszym zdobyczom technicznym innych państw.

Entuzjazm jednak, z jakim sowieckie czynniki urzędowe zamierzały traktować wizytę w Moskwie głośnego lotnika amerykańskiego Lindbergha, ustąpił miejsca rezerwie i to już od pierwszej chwili pobytu Lindbergha w stolicy Sowietów.

Przyczyną tego był fakt, że Lindbergh po wylądowaniu na lotnisku moskiewskim kategorycznie odmówił zamieszkania w specjalnie dla niego przygotowanych apartamentach w przeznaczonym dla „inturistów" hotelu „Metropol" i zajechał wprost do ambasady amerykańskiej.

—oOo—

50-lecie kapłaństwa J.E. ks. Biskupa Szelążka
Wielkie uroczystości w Łucku.

ŁUCK, 20. 8. — Dnia 11 września br. diecezja łucka (na Wołyniu) obchodzić będzie 50-lecie kapłaństwa swego Arcypasterza JE ks. biskupa Adolfa Piotra Szelążka. Na uroczystości, związane z tym jubileuszem zapowiedzieli swoje przybycie do Łucka JEm. ks. kardynał August Hlond, Prymas Polski, JE. ks. nuncjusz Apostolski Arcybiskup Filip Cortesi oraz liczni księża biskupi z całego kraju.

Dn. 11 września br. nastąpi również przeniesienie do katedry łuckiej pozyskanej z Warszawy cząstki relikwij św. Andrzeja Boboli, który pracował i poniósł śmierć męczeńską na obszarze, należącym do diecezji łuckiej.

Tegoż dnia będzie odprawiona w katedrze łuckiej pierwsza Msza św. przy nowym Wielkim Ołtarzu, wzniesionym ze składek całej diecezji na cześć Najśw. Maryj Panny Łatyczowskiej.

Cudowny ten obraz, czczony przez wieki całe w Latyczowie na Podolu, wywieziony w roku 1920 do Warszawy, znajduje się obecnie w Łucku w katedrze.

Trup parobka na torze.
ZAWÓD MIŁOSNY WIEŚNIAKA.

ŁÓDŹ, 20. 8. — Na torze kolejowym pomiędzy Kolumną a Łaskiem znaleziono zwłoki młodego mężczyzny, zmasakrowane przez pociąg osobowy zdążający z Łodzi-Kaliskiej do Sieradza.

Powiadomiono o wypadku policję, która wdrożyła dochodzenie i ustaliła na podstawie dokumentów znajdujących się w ubraniu przejechanego, że był to 18-letni Kowalczyk Stanisław, mieszkaniec wsi Czostków A, gminy Buczek.

Kowalczyk popełnił samobójstwo. W kieszeni jego ubrania znaleziono kartkę, na której młody chłopiec napisał, że pozbawia się życia wskutek zawodu miłosnego. Zwłoki policja wydała rodzinie.

—ooo—

Już jutro rozpoczniemy druk
nowej powieści egzotycznej pióra A. Czekalskiego pt.
Łza proroka

LORD RUNCIMAN WYPOCZYWA...

Mediator w sporze czesko-niemieckim lord Runciman (na lewo) podczas spaceru w parku zamkowym księcia Kińskiego.

500 turystów z Polski
zwiedziło w ciągu miesiąca Litwę

RYGA, 20. 8. — Pismo litewskie „Lietukas" podaje, że w czasie od 15 lipca do 15 sierpnia z Litwy do Polski wyjechało 600 osób, z Polski zaś do Litwy 500.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.83, franki szwajcarskie 121.25, franki francuskie 14.45 i liry włoskie po 22.60

Kolejarz polski wyrzucony z pociągu
po sprzeczce z gdańskimi kolegami?

GDYNIA, 20 sierpnia. — Około godziny 3-ej nad ranem służba kolejowa, patrolując tor, znalazła na szynach mężczyznę w mundurze kolejarza polskiego z odciętymi nogami i bez lewej ręki.

Kolejarz dawał słabe oznaki życia.

Nieprzytomnego, skrwawionego kolejarza przewieziono karetką pogotowia do szpitala SS. Miłosierdzia w Gdyni, gdzie ustalono, że jest to 29-letni Tadeusz Winnicki, adjunkt kolejowy z Torunia, bawiący służbowo w Gdyni. W szpitalu dokonano amputacji nóg, które ledwo trzymały się tułowia.

Winnicki, który na chwilę odzyskał przytomność, zeznał, że w Gdyni wsiadł do pociągu towarowego, by udać się do Sopot, gdzie mieszka jego wuj. Wsiadł do towarówki, gdyż w tym czasie nie było pociągu osobowego. Krótko po opuszczeniu stacji w Gdyni, miał on posprzeczać się na tle politycznym z obsługą pociągu, składającą się z

Niemców gdańskich.

Ci w przystępie złości wyrzucili go z pociągu, tak że upadł pod koła, które obcięły mu nogi.

Rewelacyjne te zeznania postawiły na nogi polskie władze policyjno-sądowe. Przybyła też specjalna komisja z toruńskiej dyrekcji kolejowej, by prowadzić dochodzenia. Na razie władze śledcze nie chcą ujawniać szczegółów.

Wiadomo tylko, że odszukano już obsługę wspomnianego pociągu. Składała się ona z sześciu kolejarzy, z których pięciu sprowadzono do Gdyni. Wszyscy są obywatelami gdańskimi, Niemcami.

Ponieważ nie przyznali się oni do zarzuconego im przestępstwa, zatrzymano ich w areszcie do czasu skonfrontowania z Winnickim, co nastąpi skoro tylko chory odzyska pełną przytomność.

Stan Winnickiego jest ciężki, jednak lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

—oOo—

GROŹBA STRAJKU NA DOJAZDÓWKACH.
Zatarg u Eitingona trwa nadal.

ŁÓDŹ, 20. 8. — Jak donosiliśmy, wybuchł zatarg pracowników Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych z dyrekcją na tle umowy zbiorowej. Pracownicy zażądali unormowania szeregu spraw, m. i.: sprawy urlopów dla pracowników stałych i „świątecznych", gratyfikacyj zimowych, wysługi lat i płac na wydziale mechanicznym.

Podjęte rokowania nie dały żadnego rezultatu. W związku z tym powstało wczorajsze ogólne zgromadzenie pracowników dojazdowych, które odbyło się w lokalu związkowym przy ul. P.O.W.

Po złożeniu sprawozdań z przebiegu dotychczasowych rozmów, wywiązała się nader gorąca dyskusja, w rezultacie której zebrani podjęli rezolucję. Wynika z niej, że wobec niepowodzenia rokowań i nieustępliwego dotąd stanowiska dyrekcji w stosunku do postulatów pracowniczych, pracownicy tramwajów dojazdowych żądają kategorycznej i ostatecznej odpowiedzi do dnia 24 bm., godz. 15. O ile w terminie tym dyrekcja odpowiedzi ostatecznej nie udzieli, względnie raz jeszcze odrzuci postulaty pracownicze — rozpoczęty będzie strajk.

Technikę przeprowadzenia strajku oraz jego formę ustali — w myśl upoważnień zebranych — zarząd związku.

STRAJK U EJTINGONA.

Strajk robotników przędzalni i tkalni Ejtingona przy ul. Dowborczyków trwa w dalszym ciągu. Robotnicy okupują mury fabryczne, oczekując wyniku podjętych przez strony i Inspekcję Pracy pertraktacyj.

Wczoraj inspektor pracy 14 obwodu, inż. Feferman, odbył jednostronną konferencję z przedstawicielami firmy, która zwróciła się o 24-godzinną prolongatę w wydaniu swej decyzji w sprawie zatargu.

Inspekcja Pracy zgodziła się, wobec czego stanowiska firmy oczekiwać należy dziś w godzinach od 12—1 w południe.

UKARANA FABRYKANTKA.

Wczoraj wyznaczona była w Inspekcji Pracy 13 obwodu dwustronna konferencja w sprawie likwidacji strajku okupacyjnego w fabryce Jerozolimskiej przy ul. Pogonowskiego 34. Jak donosiliśmy, strajk wybuchł na znak protestu przeciwko decyzji właścicielki firmy, która zarządziła rozbiórkę i wywóz urządzeń i maszyn.

Jerozolimska nie przybyła na konferencję, wobec czego została ukarana grzywną w wysokości 50 zł, inspektor pracy zaś wyznaczył termin ponownych rozmów na poniedziałek 22 bm.

O ile by fabrykantka i na tę konferencję nie przyszła, zostanie sprowadzona przez policję.

KOMISJA ROZJEMCZA DLA „SWETRZARZY".

Strajk robotników fabryk swetrów wkracza w nową fazę. Wczoraj wyznaczona została specjalna komisja rozjemcza, której zadaniem będzie opracowanie szczegółowego cennika płac dla swetrzarzy. Prace komisji mają trwać tydzień.

NOWY ZATARG.

W tkalni Seidenberga (Wólczańska 19) wybuchł groźny zatarg na tle niewypłacania zarobków robotniczych i niehonorowania stawek płac. Robotnicy zwrócili się za pośrednictwem związku zawodowego do Inspekcji Pracy, która podjęła już kroki interwencyjne.

STRAJK OKUPACYJNY U LANDAUA.

Wczoraj w firmie Landau przy ul. Ogrodowej 9, wybuchł strajk okupacyjny wśród robotników.

Powodem srajku jest niehonorowanie przez firmę od pewnego czasu warunków pracy i zwolnienie kilku robotników.

Inspektorat Pracy został już poinformowany o szczegółach zatargu i w początku przyszłego tygodnia ma rozpocząć odpowiednie kroki.

NOWY ZATARG U HAEBLERA.

W fabryce Haeblera przy ulicy Dąbrowskiej wynikł nowy zatarg. Tym razem poszło o delegatów robotniczych. Związek klasowy zamierzał zwołać na terenie fabryki zebranie robotnicze, celem dokonania wyboru delegatów. Firma nie dopuściła do tego, wobec czego robotnicy samorzutnie odbyli w dwu grupach zebranie. Wybrano dwu delegatów, jednak firma uznała tylko jednego.

Robotnicy powiadomili związek, który zwrócił się do inspekcji pracy o zwołanie w tej sprawie konferencji. Odbędzie się ona w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Hoffmanna.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Lord Runciman ma zaproponować podział Czechosłowacji na kantony.

(—) Premier Daladier odbył wczoraj dłuższą konferencję z szefem sztabu głównego gen. Gamelin w związku z manewrami niemieckimi.

(—) Włochy zapowiedziały utrzymanie życzliwej neutralności w zatargu Niemiec z Czechosłowacją.

(—) Premier Hodża weźmie udział w pogrzebie ks. Hlinki jako przedstawiciel prezydenta Benesza.

(—) W Moskwie odbyła się rewia lotnicza, w której wzięli udział lotnicy spod Czang kufeng. Pokazom przypatrywał się z trybuny Stalin w towarzystwie Lindbergha.

(—) Szwajcaria zaostrzyła nadzór graniczny w związku z masowym napływem emigrantów żydowskich z Austrii.

(—) W kołach gospodarczych krążą pogłoski o możliwości powołania do życia Ministerstwa Aprowizacji.

(—) Piorun uderzył w znajdujący się na wysokości 400 m. nad lotniskiem w Tęgoborzy koło Nowego Sącza szybowiec „Komar 1129". Lotnik uratował się spadochronem.

(—) W majątku Wilkonice pod Skierniewicami 37-letni parobek Adam Balcerzak zastrzelił 20-letnią córkę swego pracodawcy Janinę Sałkerównę, która odrzuciła jego oświadczyny. Balcerzak wkradł się w nocy przez okno do jej pokoju i zastrzelił ją we śnie po czym zbiegł.

(—) Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło zniżkę opłaty za paszporty na wyjazd do Jugosławii z ważnością do dwóch miesięcy. Opłata za takie paszporty wynosi 40 złotych.

(—) 35-letni Abraham Bornsztajn (6-go Sierpnia 33), z zawodu pośrednik, w czasie pobytu w Kałach, wywiódłszy w ustronne miejsce 7-letnią Nachę Rozental, zniewolił ją. Sąd Okręgowy w Łodzi ukarał Bornsztajna na 1-rocznym więzieniem.

(—) Premier gen. Składkowski przed przyjazdem do Łodzi odbył inspekcję powiatu tureckiego, w gminie Goszczanów wójt i 8 sołtysów zostaną odznaczeni Krzyżem.

(—) Na ulicy 11 Listopada obok domu Nr. 176 wałęsający się pies pogryzł przejeżdżającego cyklistę, nieznanego nazwiska. Wdziału zdrowotności publicznej wzywa go do natychmiastowego zgłoszenia się do dozoru sanitarnego celem przeprowadzenia szczepień ochronnych, ponieważ pies był wściekły.

(—) Starosta powiatowy łódzki wyznaczył na wymienione niżej artykuły powszedniego użytku następujące ceny: chleb żytni 1 klg. 29 groszy, chleb żytni bochenek 2-kilowy — 58 groszy, chleb razowy 1 klg. — 24 gr., bułki pszenne 1 klg. — 66 groszy, za sztukę 5 gr.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 20 sierpnia 1938 r. na terenie powiatu łódzkiego.

(—) W ciągu ostatnich dni toczyły się w Łodzi narady i rozmowy między przedstawicielami władz PPS. a NSPP. i Bundem, wreszcie między PPS. i Klubem Demokratycznym. We wtorek odbędzie się również narada PPS-u z przedstawicielami Stronnictwa Ludowego.

Są to wstępne rozmowy przed konferencją przedwyborczą, zwołaną z inicjatywy OKR. PPS. do Filharmonii.

Wypadek komendanta straży pożarnej.
INSP. KALINOWSKI MA NOGĘ W GIPSIE.

ŁÓDŹ, dnia 20 sierpnia. — W związku z wczorajszym wypadkiem komendanta łódzkiej straży pożarnej insp. Adama Kalinowskiego w czasie pożaru fabryki Kaszuba przy ulicy Pomorskiej 69, dowiadujemy się, że poszkodowany insp. Kalinowski otrzymał dziś unieruchamiający opatrunek gipsowy lewej nogi, w której lekarz stwierdził pęknięcie kości po stronie zewnętrznej (nad kostką stopy).

Jeśli idzie o wypadek strażackiego auto-pogotowia na ulicy Południowej, to część prasy porannej nieściśle przedstawiła wypadek. Autopogotowie strażackie IV plutonu bynajmniej nie zostało poważnie uszkodzone. Przeciwnie, dzięki szybkiej orientacji i przytomności kierowcy — strażaka Budaja uniknięto zderzenia z prywatnym autem z Turku, prowadzonym przez szofera Myszkowskiego.

Kierowcy Budajowi należy zawdzięczać, że ciężkie autopogotowie, w którym znajdowało się 8 ludzi załogi oraz wielka masa sprzętu strażackiego, nie uderzyło w samochód prywatny, gdyż w podobnym wypadku wóz prywatny musiał by się rozsypać na kawałki. Autopogotowie strażackie otarło się jedynie o jadące ze zbyt wielką szybkością auto prywatne.

Szoferowi auta prywatnego spisano protokół policyjny.

WŁAMYWACZE GRASUJĄ.

ŁÓDŹ, dnia 20 sierpnia. — Nocy ubiegłej do mieszkania H. Brenera przy ulicy Piotrkowskiej 191 na pierwszym piętrze dostali się nieznani włamywacze, którzy skradli ubrania, futra i szereg cenniejszych przedmiotów.

Wartość skradzionych rzeczy nie została ściśle obliczona, sięga jednak zapewne sumy 5000 zł.

Powiadomione o kradzieży władze śledcze wdrożyły dochodzenie w kierunku ujęcia sprawców kradzieży.

CIEPŁO
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 20 sierpnia. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 24 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 19 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 753 milimetrów. Zapowiedź pogody słonecznej i upalnej.

Wiatry z kierunków południowych.

ŻYCIE PABIANIC.
Plaga bójek ulicznych.
STAŁE ZAKŁÓCANIE SPOKOJU.

Od pewnego czasu ulice miasta są terenem ciągłych bójek powaśnionych osób, będących w stanie podniecenia alkoholowego, którzy rękoczynami załatwiają swoje porachunki osobiste.

Rajczyński Zenon (Zamkowa 35), Dajniak Władysław (Lutomierska 10) pokłócili się, a następnie wywołali bójkę uliczną o niejaką Szaflikównę Annę, zamieszkałą przy ul. Karniszewskiej 2, zakłócając spokój publiczny.

Podobną bójkę wywołali Dyła Kazimierz, zamieszkały w folwarku Konin, w okolicy Pabianic, z mieszkańcem Pabianic, Andrzejem Wotem (Polna nr 35).

Bójkę na większą skalę wywołali na pryncypalnej ulicy miasta, ulicy Zamkowej, trzej dobrani kompani: Zakrzewski Teodor (Zamkowa 44), Kleber Aleksander (Zamkowa 42) i Cieślak Henryk (Słowackiego 3). Wszyscy trzej w pewnym momencie rzucili się na siebie i z niewiadomych powodów poczęli wspólnie okładać pięściami i kijami, wywołując liczne zbiegowisko ludzkie.

We wszystkich podanych wyżej zakłóceniach spokoju interweniowała policja, likwidując zajścia i spisując winnym ich wywołania odpowiednie protokóły karne.

CO KRADNĄ?

Brykierowi Zygmuntowi (Zamkowa 63) nieznany sprawca skradł z komórki dwa palta zimowe — trzymane w tym miejscu na przechowaniu w okresie lata.

Rydygierowi Stanisławowi (Leśna 118) skradziono z mieszkania, w czasie nieobecności domowników, ubranie męskie wartości kilkudziesięciu złotych.

REJESTRACJA MĘŻCZYZN URODZONYCH W R. 1920/21.

Na murach miasta ukazały się ogłoszenia wzywające mężczyzn, urodzonych w latach 1920/21, do rejestracji wojskowej.

Do rejestracji obowiązani są stawić się wszyscy mężczyźni urodzeni w podanych latach w biurze Zarządu Miejskiego przy Pl. Dąbrowskiego 1 w dniach podanych w ogłoszeniach.

NAGŁA ŚMIERĆ MAGAZYNIERA KOLEJOWEGO

Onegdaj w godzinach rannych zasłabł nagle magazynier dworca kolejowego w Pabianicach, Wacław Piotrowski, zamieszkały przy zbiegu ulic Ostatniej i Łaskiej. Mimo niezwłocznej interwencji sprowadzonego lekarza, Piotrowski zmarł.

Nagła śmierć znanego na tutejszym terenie obywatela miasta i długoletniego pracownika kolejowego wywołała w mieście duże wrażenie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Zawodnik drużyny Pabianickiego Tow. Cyklistów, Mielczarek Stanisław, zwrócił się do zarządu swego klubu z prośbą o zwolnienie. Wymieniony, jak wiadomo, miał zamiar wstąpić do Klubu Sportowego „Sportion" w Łodzi. Zarząd P.T.C. prośbę Mełczarka załatwił odmownie, przy czym za wykroczenia natury organizacyjnej zawiesił go w prawach członka na czas nieograniczony.

Jutro w Zgierzu na boisku tamtejszego Sokoła drużyna piłkarska P.T.C. rozegra towarzyskie zawody w piłkę nożną Sokół (Zgierz) — P.T.C. (Pabianice). Początek zawodów o g. 11.30

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Nowości". — Ciekawy film erotyczny „Panowie z towarzystwa".

Awantura na kursach Społecznych
zakończyła się w sądzie.

ŁÓDŹ, 20.8. — Sąd Grodzki rozpatrywał wczoraj niebywale charakterystyczną sprawę o zniesławienie i uderzenie w twarz wniesioną przez J. Bordo, słuchacza Miejskich Kursów Społecznych przeciw koleżance z tychże kursów, Surze Grünberg, osobie z tak zwanym temperamentem, jak ją określili świadkowie.

Właśnie przez ten temperament wybuchło całe zajście. Miało ono przebieg następujący:

W czasie odczytywania przez Bordo listy słuchaczów obecnych na wykładach wywiązała się między obojgiem krótka wymiana zdań, po której oburzona Grünberżanka pobiegła do kierownika na skargę.

Ten wezwał Bordo do wyjaśnienie. W czasie tej rozmowy zdenerwowana jeszcze bardziej Grünberżanka nazwała go wobec kierownika „kacapem" a gdy on odwdzięczył jej się „wieczną tułaczką" jeszcze bardziej się uniosła i uderzyła go w twarz. Na skutek interwencji kierownika do dalszych zajść nie doszło, wszyscy jednak koledzy usłyszeli z ust wojowniczej koleżanki, że trzasnęła tę kacapską gębę i ręce sobie potem umyła.

Oburzony Bordo zaskarżył Grünberżankę do sądu. Na rozprawie do winy się nie przyznała.

Sąd po długim przewodzie, w którym złożyło zeznania kilkunastu świadków, skazał oskarżoną na 100 zł grzywny z zamianą na 20 dni aresztu.

Rozprawie przewodniczył s. H. Szymski, oskarżenie popierał apl. adw. P. Szwajdler, obronę oskarżonej adw. Solnik.

ŻYCIE ZGIERZA
INWESTYCJE MIEJSKIE.
640 osób pracuje na robotach publicznych.

Na pierwszy plan wysuwają się obecnie i absorbują wszystkich roboty kanalizacyjne w naszym mieście. Rozpoczęte w lipcu rozwinęły się znacznie, zatrudniając 120 robotników. Obecnie też wykończono już 55 mtr. głównego kolektora na ul. Marszałka Focha. Również ukończono około 50 mtr. burzowca, t. j. specjalnego, jakby zapasowego kanału dla pobierania wody po gwałtownych ulewach. Niemniej pilną inwestycją jest regulacja rzeki Bzury, która stale posuwa się naprzód. W r. b. nie tylko rzeka zostanie uregulowana do Stawu Miejskiego ale zostaną wybudowane jeszcze dużego znaczenia mosty na ulicy Szczawińskiej i Wodnej. Zwłaszcza ważną rolę będzie odgrywać most na Wodnej. Umożliwi on otwarcie na tej ulicy ruchu kołowego, stwarzając wygodne połączenie przedmieścia Przybyłów ze śródmieściem.

Roboty brukarskie na szosie Warszawskiej są na ukończeniu. Szosa ta posiada obecnie wygląd bardzo estetyczny przy jednoczesnej trwałości nawierzchni ze względu na odwodnienie całego podłoża szosy.

W tych dniach Zarząd Miejski przystępuje do budowy kostnicy przy domu starców, której dotychczas miasto, z wyjątkiem parafialnej, nie posiadało.

Czynione są również przygotowania do rozpoczęcia robót przy budowie ośrodka Zdrowia w Parku Kościuszki. Obok Miejskiego Zakładu Kąpielowego. Plany gmachu już Urząd Wojewódzki zatwierdził.

Jeśli mowa o planach nadmienić należy, że czynione są takowe dotyczące oczyszczenia rzeki Bzury w górnym jej biegu, w stronę Łagiewnik. Na razie w granicach Zgierza. Jak się dowiadujemy Bzura oczyszczona będzie w górnym i dolnym biegu w granicach gmin okolicznych.

Obecnie budowana jest sala gimnastyczna przy szkole powszechnej Nr. 4. Ułatwi ona i rozszerzy życie społeczne „Starego Miasta", gdzie dawał się odczuć brak sali, tym bardziej że swoim rozmiarem i urządzeniem (scena, przyrządy) odpowiadać będzie nowoczesnym wymaganiom pracy kulturalno oświatowej i społecznej.

Na zakończenie tego pobieżnego przeglądu robót sezonowych w naszym mieście dodać należy, że zatrudniają one 640 osób.

NARZĘDZIE ZBRODNI W DOLE KLOACZNYM.

W głośnym wypadku mordu w wesołym miasteczku brak było dotychczas dowodu rzeczowego narzędzia zbrodni. Czyniony nacisk przez władze śledcze na rodzinę Czuby doprowadził wreszcie i do rozwiązania tej zagadki. Oto nóż, który jakoś zaginął bez śladu, odnalazł się w dole kloacznym w miejscu zamieszkania Czuby. Jest to rodzaj wąskiego sztyleciku, zrobionego z... noża stołowego, który wskutek starości zwężył się znacznie. Został jedynie idealnie wyostrzony.

Nadmienić należy, że trzej koledzy, mający związek ze zbrodnią, znajdują się obecnie w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi.

WYCIECZKA OMP-u.

Dziś rano wyjechała do Gdyni wycieczka miejscowego oddziału Organizacji Młodzieży Pracującej. „Ompiacy" wyjechali w liczbie 60 osób na czele z własną dętą orkiestrą.

WĘDKARSTWO.

Amatorzy sportu wędkarskiego mogą znaleźć emocję na wielkim konkursie łowienia ryb na wędkę urządzonym na jeziorku Bielica w Lublinku tuż przy lotnisku. Konkurs rozpoczyna się w niedzielę od 3.30 rano.

Zakopiańska osobliwość.

GÓRAL KONKURENTEM MINISTRA

Gazda-analfabeta twórcą kolejki linowej na Łosiówki.

Zakopane, w sierpniu.

Ameryki nie odkryłem... Wszystkim wiadomo, że zbudowano kolejkę linową na Kasprowy Wierch i że lada dzień Ministerstwo Komunikacji przystąpi do budowy kolejki linowej na Gubałówkę w Zakopanem.

Ale mało kto wie, a tych można na palcach dosłownie policzyć, że funkcjonuje już kolejka linowa na wzgórze Łosiówki w Zakopanem 4 w tak zwanym Ustupie w pobliżu willi „Bronisława" gdzie obecnie spędzam wywczasy. Śmiejecie się?... Nie wierzycie? Na dowód prawdy załączam najoryginalniejsze fotografie dokonane w czasie ruchu tej osobliwej kolejki linowej. Ręczę, że do dzisiejszego dnia sam najgorętszy protektor kolejki na Kasprowy, wiceminister komunikacji płk. Bobkowski nie wie o istnieniu konkurenta w postaci autora i jednocześnie wykonawcy tego pomysłu Stanisława Leśnickiego...

I któż to jest ten Leśnicki? Inżynier, dyplomata?... Geniusz?... Nic podobnego... Zwyczajny góral **analfabeta,** z zawodu samouk-rzeźbiarz, lat 38, żonaty i bezdzietny, a do tego kaleka

Leśnicki posiada warsztat rzeźbiarski tuż nad potokiem Zakopianką, poza tym jest właścicielem kawałka gruntu położonego na wzgórzu Łosiówki, wysokości blisko 200 metrów, na przeciwległym brzegu Zakopianki. Ponieważ gazda Stanisław Leśnicki jest kaleką i ciężko mu było drapać się codziennie na Łosiówki, jak również w braku koni potrzebnych mu do uprawy owego kawałka gruntu — stuknął się tedy razu pewnego w czoło i wpadł na arcyciekawy pomysł wykorzystania siły wodnej. Jednym słowem postanowił zbudować... kolejkę górską, którą ze względu na raptowne wzniesienie Łosiówek i utrudniony dostęp mógłby przewozić nawóz i używać do zwozu zbioru.

Słowo się rzekło, kobyłka u płotu... Gdy przedsiębiorczy góral zwierzył się ze swego zamiaru w gminie co znaczniejsi gazdowie kiwali z politowaniem głowami i znacząco stukali się palcami w czoła... Górala to jednak nie speszyło i przystąpił do realizacji projektu.

Przede wszystkim wykorzystując bliskość maleńkiego tartaczku, czerpiącego siłę wodną z pobliskiej drugiej rzeczki Olczanki, odciągnął część wody bez krzywdy dla innych specjalnym korytem drewnianym i tuż u jego ujścia umieścił drewniane kołoturbinę, nawiasem mówiąc bardzo prymitywne. Tym sposobem zdobytą siłę wodną wykorzystywał początkowo jedynie do uruchamiania swego maleńkiego warsztatu rzeźbiarskiego. Stwierdziwszy, że piła świetnie funkcjonuje, nasz domorosły „Edison" przystąpił do wykonania właściwego planu.

Gazda Leśnicki nie mając wiele pieniędzy rozpoczął swe prace z dużą ostrożnością. Najpierw własnymi rękoma wybudował model przyszłej kolejki górskiej na Łosiówki, pięciometrowej długości i przy pomocy ręcznej korby wypróbował go, jak sam mówi „na wszystkie boki". Działał świetnie!... Nasz gazda zatarł z radości ręce, a potem splunąwszy siarczyście w dłonie chwycił siekierę i jazda ciosać słupy-podpory z drzewa świerkowego, ramiona do rolek z jesionu i wbijać te słupy w stoki wzgórza. Usprawniwszy turbinę drewnianą przy korycie, wybudował hen wysoko na Łosiówkach „stację końcową" złożoną z dużego koła również drewnianego wspartego na mocnych grubych palach. Po zakończeniu tych prac góral-analfabeta zwrócił się do górala „gramotnego", który mu wykoncypował list do fabryki lin i drutu Deichsel w Sosnowcu po potrzebny materiał.

Budowa kolejki górskiej na Łosiówki trwała około 4-ch miesięcy i wykonana została w zimie kosztem około 1000 złotych. Długość kolejki wynosi 350 metrów. Na wydatki złożyły się liny stalowe (nośna grubości 7 mm., pociągowa 3 mm. prymitywny wagonik, trzy słupy i różne drobne rzeczy jak kółka drewniane i metalowe itd.) Liny utrzymać mogą ciężar wagi: 900 kilogramów.

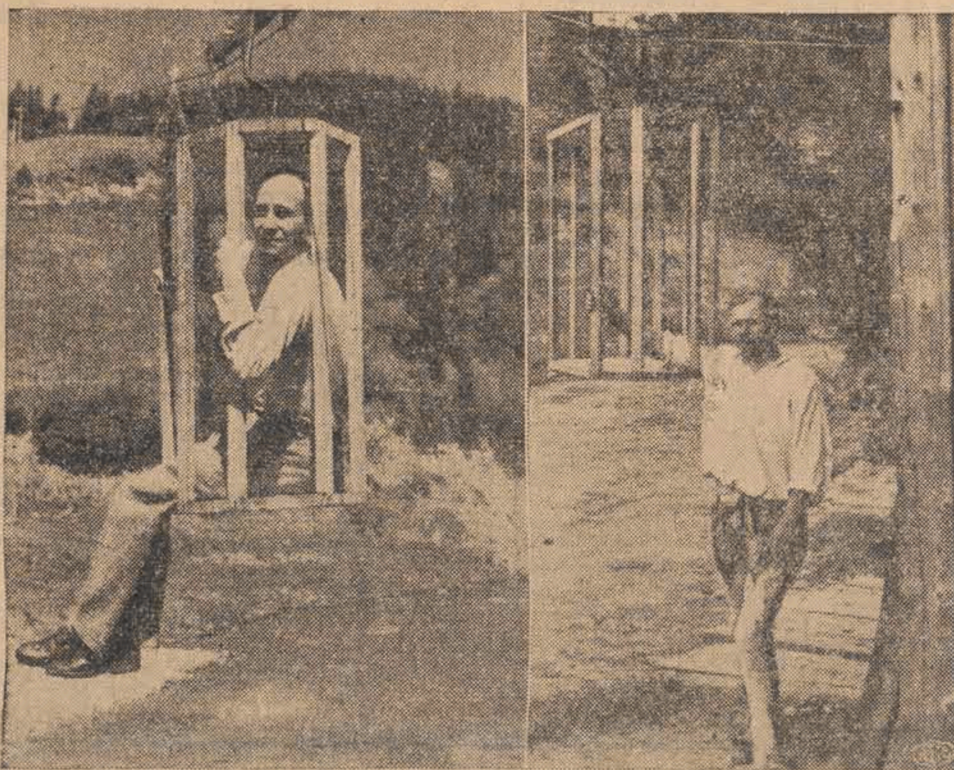
Nie dziwcie się więc, że bez żadnego ryzyka wsiadłem do wagoniku i hajże w góry! Wysokość na jakiej zawisłem nad potokiem Zakopianką wynosiła 25 metrów. Drugi trochę bądź co bądź przykry, choć połączony ze wspaniałym widokiem moment przeżyłem nad przepaścią, znajdującą się na trasie kolejki górskiej. Gdybym w tym miejscu spadł — rodzona babka by mnie nie poznała... W każdym bądź razie nadziałbym się jak szaszłyk na świerk i upiekł w promieniach górskiego słońca, a gdy zdrów i cały wysiadłem na „stacji wyjazdowej", miałem chęć uściskać wykonawcę kolejki, gazdę-analfabetę, aby mu osłodzić zapłatę 10-cio złotowej grzywny, jaką go ukarała gmina za wybudowanie bez pozwolenia tej najosobliwszej kolejki górskiej. Co znaczniejsi gazdowie nie kiwają już głowami, ani nie stukają się znacząco w czoła. Widome dzieło przekonało wszystkich o sprycie i zdolnościach kaleki-górala, który potrafił wykorzystać siłę wodną dla celów gospodarczych.

Obecnie jedynym marzeniem Leśnickiego jest usprawnić swe dzieło i tryby drewniane zastąpić żelaznymi. Jedyną przeszkodą — brak gotówki i to nie dużej, której bezsprzecznie winny udzielić góralowi odpowiednie czynniki.

A do tych, którzy zwiedzają Zakopane i okolice apelujemy, aby zajrzeli do warsztatu Leśnickiego w „Ustupie" (14 km. od Zakopanego) i popróbowali przejażdżki najosobliwszą kolejką linową na Łosiówki. Zaiste piękna i emocjonująca podróż!...

Roman Rom.

NA ŁOSIÓWKI BEZ TRUDÓW...



Po lewej stronie widoczna linia słupów-podpór (w wagoniku-autor korespondencji). Po prawej stronie: Gazda Leśnicki przy wagoniku.

Gwiazdy filmowe

kierują... akcją wywrotową.

Sensacyjne wyniki badań komisji parlamentarnej

Komisja amerykańskiego kongresu, która otrzymała polecenie zbadania źródeł akcji wywrotowej, skierowanej przeciwko Stanom Zjednoczonym doszła do rezultatu, że nici akcji komunistycznej koncentrują się w studiach filmowych Hollywoodu. Szereg wybitnych gwiazd filmowych stoi na usługach wywrotowej organizacji. Komisja stwierdziła, że antypaństwowa działalność w Los Angeles, San Francisco, Portland i Seattle podsycana była przez broszury, kolportowane z Hollywood.

—oOo—

Cała banda złodziei aut

wpadła w ręce czekającej policji

Policja paryska aresztowała 4 specjalistów w kradzieży i sprzedaży aut. Szefem ich był 40-letni Alfred Gillard, który 12 lat przebył na przymusowych robotach w Gujanie.

Gillard jest „lokatorem" jednego z garaży przy ul. du Cimetiere. Mając tę wiadomość policja musiała odszukać ten garaż, no i „zarządzającego". Wszczęty nadzór okazał się owocnym. Gillard został ujęty przy kierownicy samochodu jaki sobie przywłaszczył. W garażu opryszka stały 4 auta. Gdy go zatrzymano „szef" posiadał przy sobie kupony pochodzące z kradzieży dokonanej rok temu w Avignon w pocztowym furgonie.

Podczas rewizji do garażu przyszedł Ludwik Bordin, 33 lata, nazywający siebie „pomocnikiem handlowym w sprzedaży aut"!... Była to stara znajomość inspektorów. On twierdził, że ich nie zna, a oni twierdzili, że go znają jak swe stare buty, więc zmusili go do udania się do komisariatu w kajdankach. Tymbardziej, że podjechał pod garaż tylko co kupionym na ulicy, ale bez pieniędzy samochodem... Był on głównym wspólnikiem Gillarda, któremu sprzedawał kradzione automobile. Był on tylko 9 razy karany. Trzeci znów, Guibal, który już nieraz siedział za kratkami w różnych departamentach został aresztowany też przy kierownicy „nowego auta".

Czwarte aresztowanie wspólnika Brevier nie obeszło się bez pogoni automobilowej. Auto policyjne zajechało drogę Brevierowi, jednak potrafił on wykręcić i odjechać. Lecz policjanci znów go dogonili i zmusili zatrzymać się. Szofer policyjnego auta wskoczył na błotnik złodzieja. Silne uderzenie powaliło go na ziemię. Nadbiegli inspektorzy i opanowali złodzieja. „Złodziejska czwórka" została powierzona władzom bezpieczeństwa, które „zaopiekowały się" nimi.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 48

„Syrena"



na wybrzeżu Kalifornii.

Suknia Marcyny, zarówno jak i pantofle, były zaduże na Maję, ale wobec braku innego odzienia trzeba się było z tym pogodzić.

— Odchodzę... — rzekła Maja zdławionym głosem. — Jak tylko będę mogła zaraz przyślę ci pieniędzy za tę sukienkę i buciki i postaram się wynagrodzić wszystko zło...

Marcyna nic nie odpowiedziała, podeszła tylko do Maji i tak ciężko położyła jej swe ręce na ramionach, że Maja usiadła na łóżku. Nie wiedziała co to ma znaczyć, ale nie była w stanie ruszyć się z miejsca. Tymczasem Marcyna wróciła do swych zajęć przy kuchni. Maja zapatrzyła się znowu w straszną plamę na podłodze.

Gdy Marcyna w jakiś czas potem podała jej talerz z krupnikiem i kawałkiem mięsa, Maja odmówiła. Nie mogła jeść. Marcyna nie nalegała. Wyszła natomiast z chaty, przygotowała wóz i zaprzęgła konia. Potem wróciła, poszperała w skrzyni, wcisnęła Maji w rękę banknot dwudziestozłotowy i ruchem ręki wskazała, by szła za nią.

— Dokąd mnie zawieziesz? — zapytała Maja, widząc przed domem zaprzęgnięty wóz.

Nie było odpowiedzi, tylko gest nakazujący jej, by weszła na furmankę. Maja wolała wszystko niż dłuższe pozostawanie w gościnie u tej ponurej dziewczyny i w jej strasznym domu. Wlazła więc na wóz i chciała usiąść. Ale Marcyna przewróciła ją, jak przedmiot i zaczęła przykrywać sianem. Maja przestraszona, sprzeciwiła się temu, starając się podnieść. Wtedy silne ręce Marcyny, niczym kleszcze, chwyciły ją za obydwa ramiona, przygniotły do spodu wozu. Spojrzała w oczy Maji tak strasznym wzrokiem, że zmordowanej dziewczynie wydało się, iż ujrzała w nich swoją własną śmierć. Zrezygnowana na wszystko i załamana wewnętrznie opadła bezwładnie na siano i pozwoliła robić ze sobą wszystko. Marcyna szybko nakryła ją warstwą siana, coś jeszcze na niej położyła, wskoczyła na wóz i ostro zacięła konia.

Maja nie zdawała sobie sprawy, jak długo jechała. W każdym razie miała wrażenie, że trwało to nieskończoność.

W pewnej chwili wóz stanął. Marcyna szybko odgrzebała Maję z ukrycia, starannie oczyściła ją z siana i kurzu, kazała ruchem ręki usiąść obok siebie na siedzeniu, wzięła lejce do rąk i pojechały dalej.

Po kilkunastu minutach znalazły się na stacji, na której Maja przeczytała napis z boku budynku: Słomniki.

Teraz zrozumiała o co chodziło Marcynie i w jakim celu przebrała ją i tutaj, ze wszystkimi ostrożnościami przywiozła.

Uszczęśliwiona chciała jej wyrazić swą wdzięczność i podziękowanie, ale spotkawszy wzrok dzikiej dziewczyny, nie wypowiedziała ni słowa.

Poszła do kasy, Marcyna za nią, i poprosiła o bilet do Krakowa. Wśród normalnych ludzi, którzy, jak na każdej stacji, kręcili się tu i ówdzie, poczuła się pewnie, tak pewnie, jak we własnym domu w Wawicach... Zdawało jej się, że wszyscy oni, to jej najbliżsi przyjaciele, wszyscy bez wyjątku, nawet stary brodaty, zapluty żyd, który obok niej kupował dla siebie bilet.

Zwróciła się do tragarza, aby zapytać o której odchodzi pociąg do Krakowa. Odpowiedział jej grzecznie: „za dwadzieścia minut".

Ta prosta wymiana krótkich zdań była dla niej czymś niesłychanym. Nie mogła uwierzyć we własne szczęście, że okropna rzeczywistość ostatnich dni jest już naprawdę poza nią. Że wróciła do ludzi, do tej społeczności, od której wyrwano ją przemocą. Poczuła jak mocno z tą społecznością jest związana, jak ta społeczność jej bliska i swoja.

Jakże daleka była od przejścia przez szary tłum, jako obca mu, wyniosła i nie widząca go — jak dawniej... Przeciwnie: miała ochotę tych wszystkich ludzi-braci przycisnąć do serca.

Wyszła na peron, Marcyna za nią. Przechadzała się w jedną i drugą stronę, napawając się swobodą ruchów, możnością robienia tego co chce.

Wreszcie daleki gwizd pociągu oznajmił jego nadejście.

W Maji mocno zabiło serce. Jeszcze chwila a odjedzie od tych strasznych stron, gdzie tyle okropnych momentów przeżyła!

Przed wejściem na schody wagonu zwróciła się do Marcyny i wyciągając do niej rękę powiedziała:

— Dziękuję...

Marcyna nie podała jej swojej. Odpowiedziała twardym, nienawistnym spojrzeniem.

Maja wsiadła do wagonu trzeciej klasy i zajęła miejsce przy oknie. Wyjrzała na peron: Marcyna stała w tym samym miejscu i patrzyła w jej okno, tym samym twardym nienawistnym wzrokiem.

Pociąg ruszył, przesunął się wzdłuż peronu i coraz zwiększając szybkość pomknął naprzód.

I teraz dopiero przyszła u Maji silna reakcja nerwów: nie mogła wstrzymać łez, które strumieniem spływały po policzkach. Nie mogła wstrzymać silnego drżenia całego ciała.

— Olaboga... a dyć cegoz to paniusia tak płacom straśnie?.. — zagadnęła z serdecznym przejęciem wiejska kobiecina, która siedziała obok niej.

— Widać jakiesi niescęście okrutne... — zainteresował się chłopek, znajdujący się naprzeciwko niej.

Maja płakała dalej, łzy zalewały jej oczy i gardło.

— A może pani co zgubiła?.. może pieniądze?.. — pytał troskliwie robociarz z głębi przedziału. — Proszę powiedzieć, to przecie pomożem co pospołu... Serce boli patrzeć, jak taka ładna młoda panienka płacze...

Prosta serdeczność i zainteresowanie się tych ludzi jej niedolą — tych ludzi z trzeciej klasy, która dla niej miała jedynie zapach czosnkowej kiełbasy i w której nigdy nie mogła dojrzeć „człowieka" — wzruszyła ją i jeszcze bardziej zwiększyła reakcję nerwów.

Schowała twarz w kąt wagonu i szlochała jak dziecko.

Podróżni szeptem czynili sobie o niej uwagi i ubolewali nad nieznanym im nieszczęściem dziewczyny, o którym przypuszczać musieli, że było wielkie.

Po pewnym czasie Maja uspokoiła się i uciszyła.

— A po co panienka do Krakowa? — zagadnął robociarz. — Pewno do służby?

— Nie... — odpowiedziała Maja.

— A ma tam panienka kogo? Bo takiej ładnej i młodej niebezpiecznie do miasta samej...

Maja uśmiechnęła się.

— Dziękuję — rzekła z wdzięcznością w głosie — za troskliwość o mnie.. Mam w Krakowie krewnych i do nich jadę...

— No to i dobrze...

W tej chwili dopiero Maja uprzytomniła sobie realnie, że jedzie do Krakowa. W Słomnikach kupiła bilet w tym kierunku powodowana nieznaną jej podświadomością. Gdyby się była zastanowiła nad tym dokąd ma jechać i co dalej robić, niezawodnie po wszystkim co przeszła, byłaby skierowała się do domu. W tej chwili za późno było zmieniać kierunek, nawet po przyjeździe do Krakowa, bo stała temu na przeszkodzie przede wszystkim kwestia pieniężna. Z tymi zasobami, które miała przy sobie, i tak wyglądając, jak ona wygląda nie mogła myśleć o tym, aby zatrzymać się w hotelu i stamtąd dopiero skomunikować się z ojcem, czy też Krzysią i czekać na ich pomoc

(d. c. n.)

OCH TE BLONDYNKI!

Nagła miłość.

Była ładna pogoda i sporo osób wygrzewało się w parku na ławkach, korzystając z promieni słońca.

Na jednej z ławek siedziała nadobna panna Aniela Raczyńska, potrząsała co chwila wspaniałą blond - fryzurą, czym wprawiła w zachwyt siedzącego opodal pana Czesława Milczka.

Młodzieniec upajał się przez dłuższy czas widokiem złocistych włosów panny Anieli; po czym serce jego zabiło mocniej, więc też rzekł:

— Pani szanowna blendyna.

Dziewczę skinęło głową.

— Tak.

Wiał łagodny wietrzyk, ale w sercu pana Czesława była wiosna. Oczarowanym wzrokiem śledził uśmiech panny Anieli, a pierś jego unosiło miłosne westchnienie, gdy spytał:

— Te włosy to pewnie po mamie...?

Panna Aniela marząco patrzyła przed siebie.

— Nie.

— Czyli, że po ojcu? — szeptał zakochany młodzieniec.

— Tak.

— Znakiem tego ojciec pani jest blendyn? — pytał słodko pan Czesław.

— Nie. Fryzjer...

Przepełniony uczuciem pan Czesław przysunął się i otoczył nieśmiało ramieniem kibić swej sąsiadki.

Dalszy rozwój wypadków miał przebieg następujący:

Starszy pan, który siedział z drugiej strony obok panny Anieli, wstał z ławki. Ku zdumieniu pana Czesława, zdjął pasek i przymocował go do poręczy. Następnie wyjął z kieszeni brzytwę wyostrzył ją dobrze na pasku, po czym z okrzykiem: „Ja cię nauczę, łobuzie!" — skoczył na pana Czesława.

Łatwo sobie wyobrazić, jak szybko uciekał pan Czesław i jakie pełne przerażenia okrzyki przy tym wydawał. Łatwo również domyślić się, że owym starszym panem był ojciec panny Anieli, którego zdenerwowały zbyt obcesowe zaloty nieznanego młodzieńca.

Oczywiście sprawa poszła do sądu. Sąd uznał winę pana Raczyńskiego za udowodnioną, ale ze względu na okoliczności sprawy i dotychczasową niekaralność oskarżonego, skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Westchnienie.



Ona: — Widziałeś panią Kręcicką? To prawdziwy strach na wróble!
On: — Tak, ale ten strach mało potrzebuje do życia.

Najgorsza wada pani domu

Równe prawa dla wszystkich..

— To jest niesprawiedliwość! — powiedziała mi Wandzia, służąca u sąsiadów. — Kiedy się która z nas godzi na nowe miejsce, to przede wszystkim musi świadectwa pokazać. Pani spojrzy na świadectwa i od razu wie z kim ma do czynienia. Czy pyskata, czy latawiec, czy uczciwa. A my, musiem się na ślepo godzić. One nam świadectw nie pokazują.

— Jakich świadectw?

— Bo ja uważam, proszę pani, że powinna być równość. Jak służąca z miejsca odchodzi, to nie tylko pani jej powinna świadectwo wystawić, ale i ona swojej pani. A przy godzeniu nowej, żeby nie tylko służąca pokazywała świadectwa, ale i pani też. Ty chcesz wiedzieć, jaka ja byłam u innej, a ja chcę wiedzieć, jakaś ty była dla innej! Też mam prawo wiedzieć z kim się wiążę. Tak powinno być!

Ale do tego nigdy nie dojdzie, proszę pana! Panie się nie zgodzą. Bo by co druga takie świadectwo dostała, że już żadna dziewczyna nie chciałaby do niej nastać!

Choć by, na ten przykład, moja stara. Żebym ja jej miała uczciwie świadectwo wystawić, to bym musiała tak napisać.

„Pyskata, o byle co gębę drze i dobroczynna".

— No to jeszcze wcale nie złe świadectwo — zauważyłem. — Panna Wandzia zalety też wymienia.

— Jakie zalety? — zdziwiła się.

— Że dobroczynna...

Wandzia spojrzała na mnie z politowaniem.

— To jest zaleta?! Przez to jedno słowo żadna szanująca się pracownica domowa już by się do niej nie zgodziła. To jest najgorszy feler! Bo że pyskata i gębę drze, to nic. Można jej takiej odpowiedzi udzielić, że się przymknie. Ale żeby „dobroczynna"?... Nie ma gorszej!

— Dlaczego?

— Bo „dobroczynna" to jest taka, co się dobroczynnością zajmuje. A przy takiej, to już wiadomo, że porządku żadnego w domu nie ma. O dzień nie dba i ciągle jej tylko odgrzywaj i odgrzywaj!

— Co odgrzywaj?

— Proszę pana! Obiad jest na to, żeby go w porę zjeść i, żebym ja garnki miała na czas zmyte i kuchnię posprzątaną.

A u nas co?! Ugotuję obiad na trzecią, pani przychodzi na piątą. Ugotuję na piątą, pani przychodzi na siódmą! Ciągle jej obiad odgrzywaj i odgrzywaj!

Dzieciaki nieumyte, nieubrane, szwędają się po kuchni, jak Marki po piekle, a pani wciąż po posiedzeniach dobroczynnych lata i koncerty urządza.

Rozumiem, że dobroczynność jest rzecz potrzebna, bo by się inaczej bogate państwo nudzili, ale przecież do gospodarstwa i dla dzieci też czas trza mieć! I ja się tyż do gotowania obiadów, a nie do odgrzywania godziłam.

A skąd miałam wiedzieć...? Czy mnie stara jakie świadectwo pokazała...?! A powinna, proszę pana! Równość powinna być! Jak ja jej świadectwa przedstawiam, to niech i ona mnie przedstawi!

—oOo—

SPOTKANIE ZE ZNAJOMKIEM.

Kiepski informator

Pan Bonifacy E., który już od roku jest furmanem w mieście, spotkał na ulicy znajomka ze swego rodzinnego miasteczka.

— Jak się masz, Stasiu? — zawołał pan Bonifacy. — Jużem cię kupę czasu nie widział! Co tam nowego u nasz w domu?

— A nic nowego — odparł pan Stanisław.

— Jak to nic? Bez cały rok w Baranowie nie byłem, to musi zdarzyło się co nowego.

— Nic nie było. Tyle, że twój Nero na tylne nóżkę okulał.

— Jakiem sposobem to się stało?

— A no, wszystko bez te zbiegowisko, co się przed waszem mieszkaniem zrobiło. Ludzie się pozlatali i któryś w tem ścisku pieskowi na nóżkę nadeptał.

— Przed naszem mieszkaniem zbiegowisko było? — zaniepokoił się pan Bonifacy.

— No pewnie. Przecie, jak się chałupa pali, to się zawsze chmara ludzi zbiera. Jedne z wodą lecą, żeby ratować, a drugie zwyczajnie, żeby się pogapić.

— Znakiem tego pożar u nas był? — jęknął pan Monifacy.

— No bo firanka się zajęła od tej świecy, co kole trumny stała.

— Jakiej trumny!? — wrzasnął pan Bonifacy.

— A z teściową twoją, co kitkie odwaliła.

Gdy pierwsze wrażenie minęło, pan Bonifacy westchnął głęboko:

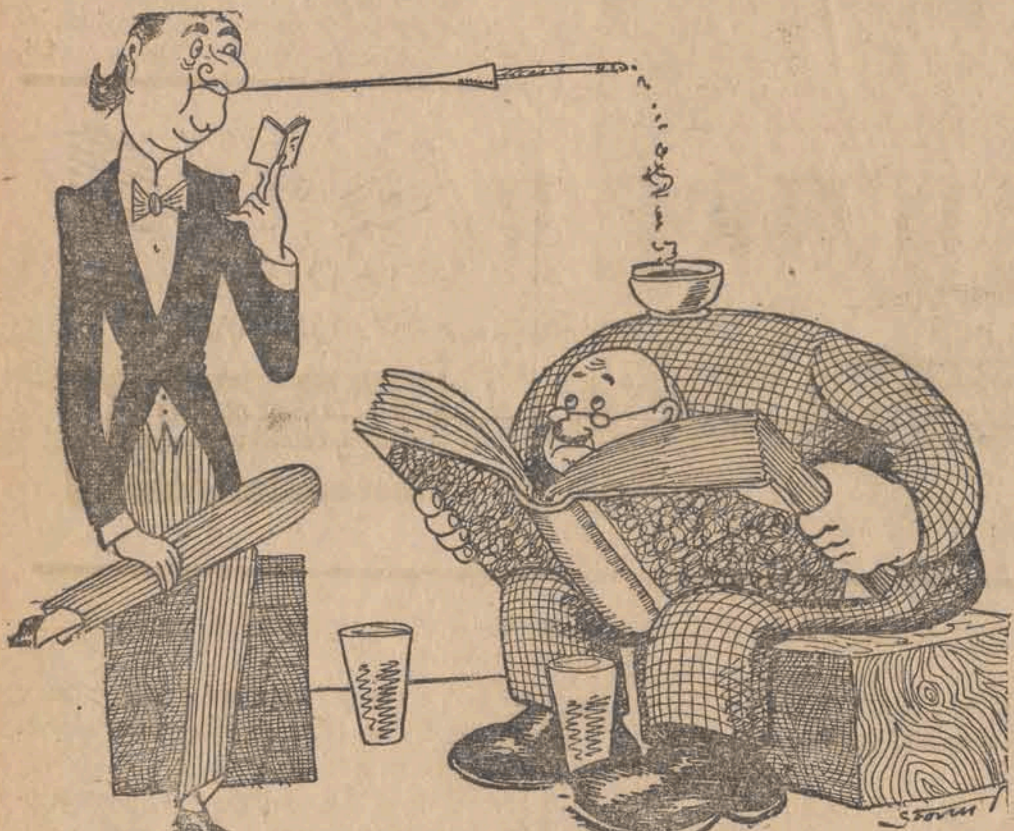
— I to wszystko się u ciebie „nic nowego" nazywa, wygniotku?

Po czym ucałował swego informatora z dubeltówki, oświadczając:

— To za dobre nowinę o teściowej. A to — w tym miejscu pan Stanislaw otrzymał tęgi policzek — za to, żeś głupi.

Sąd skazał pana Bonifacego za pobicie na tydzień aresztu z zawieszeniem.

OPTYMISTA



— Moja narzeczona nie otrzymuje posagu, ale spodziewa się miliona.
— Aha, bogaty wujaszek?
— Nie, ona gra na loterii!

Nowa forma dobroczynności.

Dziadek i weksel.

Od sklepu do sklepu wlecze się żebrak staruszek i prosi o jałmużnę.

— Litościwa osobo, cnoć grosik...

Przed jednym ze sklepów stoi tęgi kupiec. Ze współczuciem spogląda na żebraka.

— Grosik? — wzdycha. — Nie mam ani grosika! Jeszcze dzisiaj nic nie utargowałem. Ale jeżeli dziadek chce, to mogę dać klientowski weksel.

— Nie dosłyszałem, proszę łaski pana. Co takiego?

— Weksel. Klientowski weksel. Mam całą kupę.

Kupiec wyciąga z kieszeni paczkę weksli i wręcza jeden żebrakowi.

— Proszę. Tu jest protestowany weksel na 100 złotych.

Żebrak spogląda zdziwiony na papierek. Waha się czy wziąć.

— Mało dziadkowi? Proszę! Jeszcze jeden na 200 złotych.

Staruszek bierze niepewnie. Ogląda na wszystkie strony.

— A, proszę łaski pana, co to za papirek?

— Papirek?! Dziadek nie wie co to weksel?!

— A no nigdy!

Kupiec ze zdziwieniem kręci głową.

— To skąd dziadek ma tyle siwych włosów?

— Ze starości, proszę pana.

— Ze starości?! Szczęśliwy człowiek! Pierwszy raz widzę człowieka, który osiwiał ze starości. Moi wszyscy znajomi osiwieli z kryzysu, przez weksle przez protesty! Więc dziadek naprawdę nie wie, co to jest weksel?

— Nie wiem.

— To jest taki papier, który się daje zamiast pieniędzy. Klient kupił u mnie palto. A że nie miał pieniędzy, więc dał mi ten weksel!

— A poco pan wziął?

— Jak to po co?! Żeby sprzedać towar, żeby utargować! Jeżeli nie będę brał weksli, to nic nie sprzedam.

— I co się z takim papirkiem robi?

— Najpierw czeka się, aż klient nie zapłaci. Potem robi się protest u rejenta, potem skarży do sądu, dostaje się wyroki i idzie sie do komornika, żeby zrobił zajęcie

— A co potem?

— Potem ściąga się pieniądze.

— Aha!

— Ale ponieważ klient przepisał mieszkanie na żonę, więc nie dostaje się ani grosza.

— I co się z tym robi?

— Na pamiątkę można schować, albo oddać biednemu.

— A co ja mam z tym zrobić?

— Dziadek to może oddać innemu biednemu.

— Ale jak za to dostać pieniądze?!

Kupiec westchnął żałośnie.

— Czy ja wiem, dziadku, czy ja wiem?.. Przecież gdybym wiedział, to bym tego weksla dziadkowi nie oddał...

Tyfus brzuszny

jest chorobą brudnych rąk

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

Dziewczęta zerkają z za płotu...

MIESZCZUCH NA MANEWRACH.

Zaczyna się zwykle od tego, że pewnego dnia dostajesz list.

Do listu zwykle jest załączony upominek w postaci bezpłatnego biletu kolejowego.

Po otrzymaniu takiego listu spoglądasz żałośnie w lustro i żegnasz się już w myśli z wypielęgnowanym, coraz wyraźniej zarysowującym się brzuszkiem.

A wkrótce potem bierzesz szczoteczkę do zębów, której i tak nie będziesz miał czasu używać, zapas koziego loju do smarowania nóg, całujesz żonę w usta i w bohaterskim nastroju jedziesz na manewry.

Pierwszy dzień w pułku — umundurowanie.

Ściągasz prasowane na kant portki i dwurzędową marynarkę. Nakładasz wytworny dreliszek, a żółte półbuciszki zamieniasz na „komiśne", podbite gwoździami buty.

Pilśniowy kapelusik wędruje również do worka i zaczynasz przymierzać zgrabne furażerki.

Ta za mała, ta za duża, ta znów za mała.

— Panie sierżancie — wzdychasz zniecierpliwiony. — A może tak w kapelusiku pójdę?

Z magazynu mundurowego wychodzą inni ludzie. Wszedł stolarz, szewc, kupiec, kelner i adwokat. A wyszli już tylko sami żołnierze.

Oglądają się nawzajem. Wypinają i prężą piersi i [illegible] marsowość swej [illegible]. A [illegible], podoficer mundurowy, uśmiecha się z uznaniem:

— Teraz jak ludzie wyglądacie, a nie połamane cywile! O, ten wysoko naprzykład. Chłop, jak ulał. Wam tylko w mundurze chodzić. Żebyście się chłopie postarali i z wojska dobrą mieli opinię, tobyście, jak nic, policjantem mogli zostać. A czem wy jesteście w cywilu?

— Burmistrzem, panie sierżancie.

A potem wymarsz na manewry.

„Maszerują chłopcy, maszerują, karabiny zdobią szary strój"...

Pierwszy dzień marszu zaczyna się zwykle pogodnie. Buty jeszcze nie pieką, nogi, jeszcze nieodparzone... Idzie się z dumą w sercu, z uśmiechem na ustach.

„Dziewczęta zerkają z za płota"...

A rezerwista z dumą kroczy w szeregu, z głową do góry, i marzy sobie w duszy:

— Eh! Żeby mnie tak żona teraz zobaczyła.

Nabrałaby szacunku.

I nie śmiałaby potem, w życiu cywilnym, z mokrą ścierką po mieszkaniu mnie gonić.

Po pierwszych trzydziestu kilometrach mina rezerwisty rzednie. Nie wypina już piersi, nie dostrzega „dziewcząt zerkających z za płota", stąpa ostrożnie, żeby nie urazić odparzonej nogi i marzy tylko o tym, żeby jaknajprędzej usiąść.

A jeżeli mu przyjdzie na myśl jakaś piosenka, to chyba tylko jedna:

„Gdybym ja miał cztery nogi..."

Na pierwszym dłuższym postoju rezerwista odzyskuje humor. Pęcherze na nogach przysychają, nogi przyzwyczajają się... Przestaje myśleć o nogach a zaczyna myśleć o żołądku.

Doświadczony rezerwista je wszędzie, gdzie jest okazja. Je na zapas. Bo a nuż kuchnia jutro nie dojedzie? A nuż przez cały dzień będziemy w polu?

W ciągłym strachu, że jutro nie będzie jadł, dzisiaj je bez przerwy.

Zjada menażkę fasowanego gulaszu i choć już czuje leki ciężar w żołądku, ociera usta i rozpoczyna wędrówkę po chałupach w poszukiwaniu mleka i jajek.

Po litrze mleka i dziesięciu jajkach, zjada dwie czapki gruszek, czapkę śliwek i kilo pomidorów. To wszystko znów zapija mlekiem, a nazajutrz melduje się do doktora:

— Panie kapitanie melduje posłusznie, woda tutejsza mi nie służy. Ściskanie mam i ciągle na stronę latam.

A po postoju znów się zaczynają trudy wojenne. Spotkania z nieprzyjacielem, natarcia, szturmy, pościgi, obrony.

Oko w oko z nieprzyjacielem w rezerwiście budzi się lew. Zapomina o nogach, o żołądku o wszystkiem.

Z okrzykiem „hurra!" rzuca się w wir walki i w takim momencie znów czasem błyśnie myśl.

— Eh! Żeby mnie żona teraz zobaczyła.

Nic rezerwisty nie zatrzyma, gdy już pedzi do ataku. Ale nieprzyjaciel to też rezerwista. Czasem z tego samego pułku, czasem z innego. Siły więc są równe. I przerażeni dowódcy muszą wyrywać do przodu i powstrzymywać zapał swych oddziałów.

Stać do cholery! Stać! Bo sobie oczy wykłujecie!

Po marszach, trudach i walce znów na kwatery. Do stodół, do chałup. Ciasno, duszno ale pod dachem. Można wysuszyć zmoczone drelichy, wymoczyć odparzone nogi.

Gospodarze nieraz na kwaterach bardzo gościnni. Naprzykład mój.

Stary chłop, już zgarbiony, w żaden sposób na słomie, na podłodze nie dał mi spać.

— A łóżko jest od czego w chałupie? — Łóżko u nas czyste.

Zgodziłem się. Wyszedłem z chałupy. Kiedy wróciłem było już ciemno. Poomacku trafiłem do łóżka, rozbieram się, chcę się położyć — coś się pod kołdrą rusza.

— Kto to?! — pytam.

— A to ja, gospodarz. No właź pan, właź pan! Staratyż zaro wlizie. Ino poszła zobaczyć czy obora zamknięta.

A potem znów marsze po lasach, po polach, po piachach i błocie.

Zmordowany rezerwista zaczyna marzyć, żeby choć na krótko zostać przy taborach... Na wóz, na wóz! Choć z kawałek podjechać.

Manewry kończą się wreszcie. Opalony i z wygładzonym nieco brzuchem wraca rezerwista na łono rodziny.

Z dumą pokazuje żonie i teściowej i dzieciom i sąsiadom ślady odparzeń na nogach. Jedyne dowody męstwa w czasie pokoju.

A potem w długie wieczory opowiada w rodzinnym gronie o swych bohaterskich wyczynach.

— Więc, uważacie, idziemy do natarcia. Ja naturalnie pierwszy, jak zwykle. Armaty grają — ja nic. Karabiny maszynowe terkoczą — ja nic...

A żona siedzi zasłuchana, wpatrzona w swego bohatera, jak w obraz i tylko od czasu do czasu wzdycha żałośnie:

— Mój kochany, wróciłeś, wróciłeś.

Pociecha.

Znakomity pisarz angielski, Karol Dickens, miał do załatwienia pilną sprawę i musiał przeprawić się na drugą stronę wezbranej podczas wiosennych roztopów rzeki. Wynajął więc czółno z przewoźnikiem i popłynęli.

Na środku rzeki prąd był dosyć wartki, przewoźnik z trudnością walczył z falą i Dickens począł odczuwać pewien niepokój. Zapytał więc przewoźnika:

— Zginął tu kiedy kto w tej rzece?

— Nie, nigdy się to nie zdarzyło — zapewnia stanowczo przewoźnik.

Dickens odetchnął, by się upewnić, spytał:

— Jakto, nigdy tutaj nikt nie utonął?

— E, utonąć to się zdarzyło. Nawet przed tygodniem mój brat cioteczny się utopił, ale tego samego dnia go znaleźliśmy.

ódzka placówka Braci Albertynów
zieli się sercem i strawą z najbiedniejszymi.
Przygotowania do jubileuszu założenia.

W roku bieżącym upływa lat 50, kiedy elki Sługa Boży i troskliwy opiekun dnych rozpoczął ciężką i żmudną akcję lczania wyjątkowej nędzy wśród ludzi. żem tym i sługą Bożym był w Polsce, wiadomo świetlanej postaci brat Albert, łożyciel Zgromadzenia Braci Albertynów.

Brat Albert, żegnając się z doczesnocią, pozostawił po sobie spadkobierców, aci zakonnych zwanych Alberynami, którym powierzył opiekę nad swym wielkim dziełem i troskę o jego dalszy rozwój.

Ukazują się w zgrzebnych i szorstkich habitach i drewnianych sandałach, skromni, cisi, ofiarni i z ofiarą śpieszący tam, gdzie jej najwięcej potrzebują, gdzie oczekują nędzarze na pomoc dobrych ludzi.

Bracia Albertyni przybyli niedawno również i do Łodzi, do miasta, w którym jest k wiele nędzy materialnej i nędzy duchowej. Żwawo zajęli się pracą. Chociaż z trudem, ale przy Bożej pomocy, dobra sprawa posuwa się naprzód. **Tępią Bracia Albertyni pijaństwo i walczą z zepsuciem moralnym.** Urządzili swą kuchnię przy ulicy Cmentarnej 10, w której nędza łódzka znajduje ciepłą strawę.

W szarych kątach dawnego przytułku miejskiego zapanowała dzisiaj inna zupełnie atmosfera. Miast przekleństw, słyszy się cichą skargę na smutny los, chociaż i ta szybko ustępuje pod wpływem kojących słów Braci Albertynów. **Zakonnik w szarym habicie, wychowany w szkole wielkiego jałmużnika, potrafi schodzić w niziny, koić znękanych i pocieszać.** Bracia Albertyni zaszczepiają zasady Brata Alberta, założyciela Zgromadzenia, który powiedział: **„Im więcej jest ktoś opuszczony, tym większą miłością trzeba mu służyć".** Bracia Albertyni po półwiecznej pracy swego Założyciela wierni pozostali zasadom. Na niwie swej działalności zbierają już plony i w Łodzi. **Jubileusz alberyński winien zmobilizować szeregi społeczeństwa w kierunku natężenia akcji jałmużniczej Braci Albertynów.**

Celem uczczenia jubileuszu albertyńskiego powołany został do życia specjalny komitet w Krakowie, który pragnie przypomnieć Polsce świetlaną postać Brata Alberta i jego wielkie dzieło. Komitetowi przewodniczy J. E. ks. Metropolita Sapieha. Wielkiemi uroczystościami uczcić pragnie Kraków swego „Biedaka", jak zwano Brata Alberta za jego życia.

W dniu 25 sierpnia, a więc w rocznicę założenia Zgromadzenia Braci Albertynów cały katolicki Kraków weźmie udział w wielkim pochodzie, który wyruszy wieczorem z Bazyliki O. O. Franciszkanów z duchowieństwem na czele na cmentarz do grobu sługi Bożego, Brata Alberta, gdzie, po odprawieniu modłów odbędzie się zbieranie podpisów, w **celu przesłania zbiorowej petycji wiernych do Stolicy Apostolskiej o przyśpieszenie beatyfikacji Brata Alberta.** Właściwe uroczystości odbędą się dnia 9 aździernika poprzedzone „Tygodniem iłosierdzia".

Wprawdzie Bracia Albertyni mało jeszcze są znani na terenie Łodzi, lecz mieliśmy ż możność poznać dobrze gorące i potrafiące współczuwać z biedą ich serca. Wielką i niekłamaną życzliwość okazują nam oni. Sądzimy, że i Łódź katolicka połączy się z nami w gorących modlitwach w dniu czczenia pamięci Brata Alberta.

Brat Honorat - Albertyn.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

NOWOCZESNA PRZERÓBKA PADLINY
w gdyńskim zakładzie utylizacyjnym.

Z Gdyni donoszą:

W Gdyni znajduje się przy Rzeźni Miejskiej Zakład Utylizacyjny, który będzie przerabiać krew na albuminę i fibrynę, a padlinę i wszelkie konfiskaty niezdatne do spożycia na mączkę mięsno-kostną do karmienia zwierząt i ptactwa, szczecinę, oraz rogi i kopyta na klej.

Przerób odpadków prowadzony jest w najbardziej nowoczesny sposób, wprowadzony do Polski po raz pierwszy. Materiał surowy przy systemie zastosowanym w Gdyni dostarczanym jest do sali sekcyj Zakładu. Tutaj po odpowiednich zabiegach przygotowuje się do przeróbki, która odbywa się w zamkniętym hermetycznie cylindrycznym kotle leżącym. W kotle tym materiał przegrzany zostaje pod ciśnieniem do temperatury 130 stopni C., dzięki czemu następuje całkowita sterylizacja, oraz rozdrobnienie przy współudziale mieszadła na

jednolitą drobno-ziarnistą masę.

Po tej głównej czynności masa ta idzie do prasy hydraulicznej, w której pod ciśnieniem 300 atm. wyprasowuje się tłuszcz po usunięciu którego pozostają makuchy, dające po zmieleniu mączkę mięsną.

Wartość mączki mięsnej i mięsno-kostnej, które uzyskiwane są z odpadków i trupów jest dla gospodarstwa ogromna. Analizy wykazują, iż zawiera ona około 50 procent białka strawnego do 8 proc. tłuszczu, oraz cenne związki fosforowe.

Do tej pory usuwanie odpadków pochodzących z Rzeźni w większości wypadków uskuteczniane było w ten sposób, że zakopywano je lub spalano. Rzadziej wykorzystywane były po wygotowaniu jako pasza dla zwierząt domowych i drobiu. Ilość ich jest poważna, a w niektórych wypadkach dochodzi do 3 proc. uboju licząc na wagę. Według statystyk, które nie chwytają całej ilości marnowanego materiału ilość ich waha się od 35 do 40 kg. na każdych 100 mieszkańców miasta rocznie.

Z jednego konia o wadze 400 kg. można uzyskać około 40 kg. tłuszczu, oraz 140 kg. mączki mięsno-kostnej o zawartości ponad 50 proc. białka.

Instalacja gdyńska przy ruchu trwającym pełną dobę jest w stanie przerobić około 10.000 kg. materiału surowego dziennie. Jasnym jest, że samo miasto takie jak Gdynia nie jest w stanie zapewnić zakładowi surowca w dostatecznej ilości, tym bardziej, że pozbawiona jest rolniczego zaplecza, sięgnąć więc musi po surowiec do sąsiadujących z nią powiatów, z którymi wchodzi w kontakt.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

LETNI ROZKŁAD JAZDY

Łódź Fabryczna

PRZYJAZD:

0,28 z Przeworska bezp.
0,48 z Warszawy torpeda.
2,01 z Koluszek (Lwowa, Warszawy)
3,54 z Koluszek (Warszawy)
5,00 z Koluszek (Wisły, Katowic)
5.34 z Koluszek.
6,19 z Koluszek (w dni robocze.)
6,52 z Koluszek (Katowic, Krakowa)
7,19 z Koluszek (w dni robocze)
7,38 z Koluszek (Lwowa)
7,55 z Koluszek (w dni robocze)
8,12 z Andrzejowa (w dni robocze)
8,30 z Koluszek.
9,13 ze Skarżyska (Lwowa)
9,42 z Warszawy bezpośredni.
10.39 ze Skarżyska (Lwowa)
11,43 z Koluszek (w dni robocze)
12,08 z Warszawy torpeda.
12,39 z Koluszek (z Katowic, Krakowa, Warszawy)
12,57 ze Skarżyska.
14,05 z Koluszek.
14,59 z Koluszek (Tomaszowa.)
16,13 z Warszawy torpeda.
16,48 ze Skarżyska (Lwowa, Katowic, Wisły.)
17,53 z Koluszek.
19,11 z Koluszek (Warszawy)
19,55 z Koluszek (w święta do 15. IX.)
20,12 z Andrzejowa (w święta do 15. IX.)
20.29 z Koluszek.
20,52 z Andrzejowa (w święta do 15. IX.)
21,12 z Koluszek (do 15. IX. w święta, a od 26. VIII do 5. IX codziennie.)
21,30 z Koluszek (Warszawy torp. Kraków torp.)
22,02 z Koluszek (w święta do 15. IX.)
22,24 z Warszawy bezpośredni.
22,43 z Warszawy torpeda.
23,14 z Koluszek (Wisły, Katowic)
0,07 z Koluszek (Warszawy).

ODJAZD:

0,15 do Koluszek (Krakowa, Katowic)
1,17 do Przeworska bezpośr. przez Skarżysko.
3,15 do Koluszek.
5,25 do Koluszek (Warszawy, Skarżyska, Lwowa)
6,05 do Koluszek.
6,50 do Koluszek.
7,09 do Andrzejowa (w dni robocze)
7,25 do Warszawy torpeda.
7,35 do Warszawy torpeda.
8,08 do Koluszek (Tomaszowa, Warszawy, Krakowa.)
8,25 do Andrzejowa i Wisły (w święta do 15. IX.)
8,40 do Koluszek (w dni świąteczne do 15. IX. pozatem od 26. VIII. do 5. IX codziennie.)
9,08 do Warszawy bezpośredni.
9,25 do Koluszek (Krakowa torp.)
9,50 do Andrzejowa (w święta do 15. IX)
10,15 do Koluszek (w święta)
10,35 do Rozwadowa bezp. (Warszawy, Lwowa, Katowic, Krakowa, Wisły.)
11,05 do Słotwin (w niedziele do 15. IX)
12,50 do Koluszek (Katowic, Wisły)
14,00 do Koluszek (w dni robocze)
14,45 do Skarżyska (Warszawy, Lwowa)
15.25 do Koluszek (w dni robocze)
16,05 do Rozwadowa (Lwowa)
16,45 do Warszawy torpeda.
17,30 do Koluszek (Warszawy, Tomaszowa, Krakowa.)
17,40 do Koluszek (Warszawy, Tomaszowa, Krakowa.)
18,15 do Koluszek
18,45 do Koluszek (w dni robocze)
19,20 do Warszawy torpeda.
19,26 do Koluszek (Katowic torp.)
20,50 do Skarżyska (Lwowa, Warszawy.)
21,40 do Warszawy bezpośredni.
21,55 do Koluszek (w dni robocze.)
22,38 do Koluszek (Tomaszowa, Lwowa, Katowic, Wisły.)
23,10 do Koluszek (Krakowa, Katowic, Wisły.)

Łódź Kaliska

PRZYJAZD

Z KIERUNKU WARSZAWY

0.31 z Warszawy przysp.
7.12 z Głowna
8.44 z Warszawy
11.41 z Warszawy
15.23 z Warszawy
17.54 z Głowna (do 15.9 w dni robocze, później codziennie)
19.42 z Warszawy
20.46 z Głowna (w dni świąteczne do 15.9)
21.22 z Głowna (do 15.9)
22.15 z Głowna (w piątki, dni przedświąteczne robocze)

Z KIERUNKU KALISZA

6.02 z Poznania (Berlina) przysp.
7.22 ze Zduńskiej Woli
8.00 z Ostrowa (Kępna)
9.09 ze Zduńskiej Woli
10.20 z Łasku (w dni robocze)
11.55 z Poznania
14.04 z Sieradza
16.11 z Ostrowa (Poznania)
18.28 ze Zduńskiej Woli
19.54 z Łasku (w dni świąteczne do 15.9)
20.13 z Leszna (Poznania)
20.38 ze Zduńskiej Woli
21.30 z Łasku (w dni świąteczne do 15.9)
22.20 z Łasku (w dni świąteczne do 15.9)
23.20 z Sieradza

Z KIERUNKU KUTNA

0.46 z Kutna (w nocy z dni świątecznych na robocze od 22.5 do 25.9)
5.20 z Kutna (Gdyni)
7.27 z Gdyni bezp.
11.27 z Poznania bezp. (Płocka, Bydgoszczy)
17.16 z Kutna (Gdyni)
19.02 z Ozorkowa (codziennie, a od 21.5 do 24.9 z wyjątkiem dni przed — i świątecznych)
20.18 z Kutna (Gdyni, Płocka, Poznania)
21.07 z Ozorkowa (od 22.5 do 22.9 w dni świąteczne)
23.11 z Gdyni bezp.

Z KIERUNKU KOLUSZEK

7.14 ze Lwowa
19.42 ze Skarżyska (Warszawy, Krakowa, Katowic, Wisły)

ODJAZD

W KIERUNKU WARSZAWY

0.01 do Głowna
6.10 do Warszawy przysp.
8.15 do Łowicza (Warszawy)
9.15 do Głowna (w dni świąt. do 15.9)
10.25 do Głowna (w dni świąt. do 15.9)
12.14 do Warszawy
14.10 do Głowna
16.19 do Warszawy
17.56 do Głowna (w dni robocze do 15.9)
19.08 do Głowna (w piątki i dni przedświąteczne robocze)
20.21 do Warszawy

W KIERUNKU KALISZA

0.42 do Poznania (Berlina) przysp.
6.23 do Sieradza
7.20 do Łasku (w dni robocze)
8.20 do Łasku (w dni świąt. do 15.9)
8.54 do Poznania
9.25 do Łasku (w dni świąt. do 15.9)
10.15 do Łasku (w dni świąt. do 15.9)
11.52 do Ostrowa (Poznania)
14.35 do Zduńskiej Woli
15.31 do Ostrowa (Poznania)
16.05 do Zduńskiej Woli
17.38 do Sieradza
19.50 do Ostrowa (Poznania)
21.25 do Zduńskiej Woli
23.35 do Zduńskiej Woli

W KIERUNKU KUTNA

7.30 do Gdyni bezp. (część wagonów nie podlega rewizji w Gdańsku)
8.46 do Kutna (Poznań, Gdynia)
12.00 do Poznania bezp. (Płocka, Gdyni)
14.25 do Ozorkowa (w dni przedśw. rob. do Kutna od 21.5 do 24.9)
15.40 do Kutna (Płocka, Poznania, Gdyni)
18.35 do Kutna
22:30 do Gdyni bezp. (część wagonów nie podlega rewizji w Gdańsku)

W KIERUNKU KOLUSZEK

7.37 do Skarżyska (Lwowa, Warszawy)
23.30 do Lwowa

Nowa fabryka celulozy powstanie nad Niemnem

Z Białegostoku donoszą:

Jak się dowiadujemy, znana firma papiernicza Steinhagen i Saenger S-ka Akc. zamierza założyć w Mostach nad Niemnem fabrykę celulozy i papieru kosztem około 6 mil. złotych.

W związku z tym projektem rozpoczęły się już wstępne badania techniczne.

Onegdaj w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się druga z kolei konferencja, na której omawiano m. in. sprawę uniknięcia zanieczyszczenia wód Niemna ściekami z projektowanej fabryki.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

INSYGNIA KRÓLEWSKIE ŚW. STEFANA.



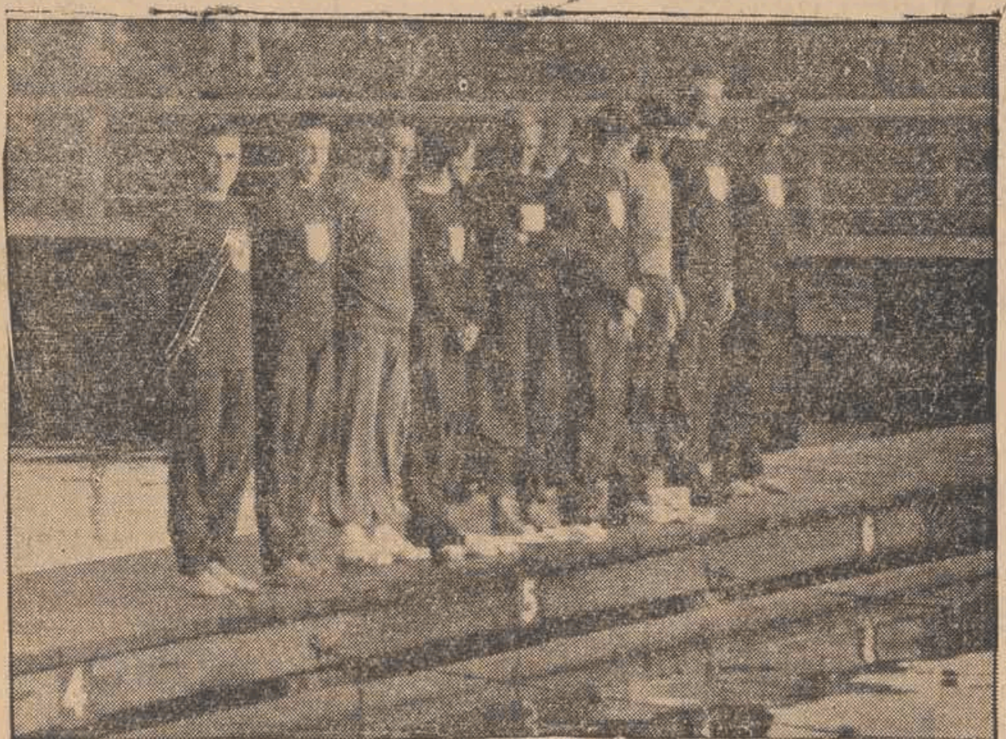
Dnia 20 sierpnia Węgry odbchodzą 900-lecie zgonu swego pierwszego króla św. Ste fana. Z tej okazji wystawiono na widok publiczny w sali marmurowej zamku królewskiego w Budzie oryginalną koronę, berło i płaszcz króla. Obok klejnotów koronnych stoi hrabia Tibor Teleky, kanclerz skarbu koronnego Węgier.

Największe manewry belgijskie po wojnie.



W Ardennach rozpoczęły się belgijskie manewry, największe od zakończenia wojny światowej. Na zdjęciu: Wojsko na ulicach Herve, głównej kwatery grupy północnej.

Amerykańscy pływacy w Europie.



Drużyna amerykańskich pływaków, która w sobotę wieczorem w berlińskim stadionie olimpijskim zmierzy się z pływakami Europy. Od lewej strony ku krawej stoją: Root, Patnik, Wolf, Hirose, Werson, Fick, Flanagan, Neunzig i Jaretz.

Leon Slezak skończył 65 lat.



Słynny ongiś tenor obecnie popularny artysta wesołych filmów Leon Slezak skończył 65 rok życia.

Cudowny obraz Matki Boskiej Trockiej



W związku z uroczystościami konsekracji dzwonów kościelnych w Trokach przez J.E. ks. metropolitę Jałbrzykowskiego, reprodukujemy cudami słynący od niepamiętnych czasów obraz Matki Boskiej Trockiej, znajdujący się w wielkim ołtarzu kościoła parafialnego w Trokach. Koronacja obrazu odbyła się w 1718 roku.

4500 km. w jednym etapie



Królewski Klub Motorowy w Liége urządza wielki „szampionat wytrzymałości i regularności turystycznej“ na trasie 4500 km, która stanowi jeden etap z 48 punktami kontrolnymi. Przeciętna szybkość wynosi 50 kilometrów na godzinę. Na mapie trasa.

Artyści filmowi na wywczasach.



Marlena Dietrich i Maurice Chevalier podczas tegorocznych wywczasów w Cannes

Miejsce spoczynku ostatniego króla.



Rzut oka na zabytkowy kościół w Wołczynie, w którego krypcie spoczęły prochy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, sprowadzone z Leningradu.

BOMBARDOWANIE PORTU W WALENCJI.



Eksplozja lotniczej bomby powstańczej na statku rządowym, stojącym przed portem Walencji. (Zdjęcia dokonano z pokładu angielskiego kontrtorpedowca).

Z MANEWRÓW FRANCUSKICH.



Moment przeprawy czołgów przez potok górski na manewrach w Alpach francuskich

Liczne potomstwo rasowego psa.



Rasowa terierka wraz z rekordową ilością swych szczeniąt w ilości 13. Troskliwa opiekunka psiej gromadki przez sztuczne dokarmianie wychowała wszystkie psięta, nadające się doskonale dla celów służbowych.

Murzyński dziadek



popisuje się przed swymi wnukami sztuką pisania.